

## Sędziowskie prawybory, czyli gra interesów

Paweł Dobosz: „Praworządnościowa” lista kandydatów do KRS stworzona została również dlatego, by realizować grupowe interesy członków stowarzyszeń sędziowskich

KRS → D3

## Ślubowanie sędziów TK przed prezydentem to kwestia zwyczaju

Marcin Krzeźmiński: Głowa państwa nie posiada kompetencji do „odebrania” lub „przyjęcia” ślubowania od wybranego przez Sejm sędzię Trybunału w sensie czynności decyzyjnej

POLEMIKA → D4-5

## Nowy zajazd na jawność

Katarzyna Batko-Totuć: Społeczeństwo obywatelskie, które w ostatnich kryzysach było pierwsze na linii frontu, słyszy, że instytucje potrzebują więcej swobody w ukrywaniu niedociągnięć

WIĘCEJ ŚWIATŁA → D8

nr 70 (13436)

TYGODNIK  
TYLKO  
W PRENUMERACIE

Środa 25 marca 2026

# Tygodnik Prawników

 RZECZPOSPOLITA

SĄDOWNICTWO | ZAWODY PRAWNICZE | PUBLICYSTYKA PRAWNA

ŻĄDNI PRAWA

## Trybunalska ciuciubabka



**Ewa Szadkowska**

A jednak TK pod wodzą Bogdana Święczkowskiego potrafi jeszcze czymś zaskoczyć. Marna to jednak pociecha dla obserwujących postępujący uwiąd tej instytucji.

W ubiegłym tygodniu TK pochylił się nad wnioskiem posłów Prawa i Sprawiedliwości. Ci, polykając własny język i wznosząc się na wyżyny hipokryzji, domagali się zakwestionowania przepisów, które lata temu sami przeforsowali. Rzecz dotyczy procedury wyłaniania nowych sędziów TK, a mnie do łez ubawił zwłaszcza postulat, by TK stwierdził, że zakwestionowane przepisy są niezgodne z konstytucją i „tracąc moc w dniu poprzedzającym wybór sędziów Trybunału Konstytucyjnego w 2026 r.”. Czyli wybór dokonany właśnie przez obecną większość sejmową. A wszystkie poprzednie (nawet gdy chodziło o dublerów i ich następców) były cacy. No prawnicza finezja, naprawdę.

Wszyscy spodziewali się wyroku po myśli PiS, albo przynajmniej wydania zabezpieczenia, blokującego – w teorii, bo jak wiemy kolejne zabezpieczenia na rządzących nie robią większego wrażenia – objęcie urzędów przez nowych sędziów TK.

A tu niespodzianka, bo TK postanowił podrzucić gorący kartofel dalej, a konkretnie w stronę prezydenta, który ma teraz zająć stanowisko w sprawie przyjęcia ślubowania (zachęcam do lektury analiz dr Marcina Krzeźmińskiego i dr Mateusza Radajewskiego na str. D4-D5).

Nie wiem, czy dla Trybunału – obsadzonego z wykorzystaniem skarżonych rozwiązań – wniosek okazał się nie do przyjęcia, czy po prostu TK postanowił grać na przeczekanie. Tak czy inaczej jest to pewna nowość. Szkoda tylko, że doczekaliśmy czasów, w których niewydanie przez sąd konstytucyjny kuriozalnego orzeczenia jest czymś, co zaskakuje i dziwi.

Zapraszam do lektury najnowszego wydania „Tygodnika Prawników”. /©



**LESZEK  
KIELISZEWSKI**

## Od czego psują się rządy prawa?

Lubimy być z tym, kogo lubimy i się identyfikujemy. Jeśli łamie reguły, to udajemy, że nie widzimy albo twierdzimy, że wyraźnie ma powód i to w dodatku dobry.

Ryba psuje się od głowy, więc rządy prawa w myśl porzekadła musiałyby się psuć od rządzących. Przykład idzie z góry, a skoro na górze kradną, to i na dole też jakby trochę wolno, a w zgodzie z tradycją szlachcic na zagrodzie równy wojewodzie.

W zasadzie po słowie wstępu felieton można by zakończyć w poczuciu porozumienia, że wszelkie zło jest winą rządzących. Ale rządy prawa w przeciwieństwie do ryby nie od głowy się psują. Psują się od spodu poprzez nieefektywność wymiaru sprawiedliwości, przyzwolenie społeczne, ale też słabość instytucji obywatelskich czy zachowawczości mediów.

Noblista Daron Acemolu zauważa, że najbardziej efektywne systemy funkcjonowania państwa, które w długim horyzoncie sprzyjają rozwojowi i bogaceniu się szerokich grup społecznych, funkcjonują na zasadach przeciwwag. Zbyt silne, autorytarne państwa prowadzą do nepotyzmu, powstawania wąskich grup uprzywilejowanych, które biorą, co chcą i całej reszty, która ze stanem rzeczy musi się pogodzić. Z drugiej strony brak autorytetu państwa prowadzi do anarchii, w której przestrzeń zarezerwowaną dla prawa przejmują lokalne bandy, wprowadzając rządy siły według własnego uznania i zwyczajaj zwalczające się wzajemnie.

**Balans**

Rozwiązanie idealne to demokracje liberalne oparte na balansowaniu sił, ale nie tylko w rozumieniu Monteskiuszowskiego trójpodziału władzy, ale na realnym wpływie społeczeństwa, jego przedstawicieli i organizacji pozarządowych na przebieg zdarzeń. Acemo lu pisze o „wąskim korytarzu” utrzymującym balans, tak, aby państwo było sprawcze i efektywne z jednej strony, ale ograniczane przez społeczeństwo, któremu służy z drugiej.

Oslabienie społeczeństwa obywatelskiego jest książkowym przykładem działania wszystkich autorytaryzmów i współczesnych autokracji. Narzędziami jest odcięcie finansowania mniej przychyl-

nym ośrodkom, a dofinansowanie właściwych, przejęcie nieprzychylnych mediów tam, gdzie to możliwe, a nałożenie ograniczeń regulacyjnych tam, gdzie to niemożliwe. Do tego przejęcie kontroli albo chociażby uzyskanie wpływu na prokuratury i sądy. Jeżeli zadanie się uda, można żyć i rządzić, jak się chce i w poczuciu bezkarności.

Poczucie bezkarności i idąca wraz z nią pycha najpierw przybierają formy naginania prawa – interpretowania go po swojemu przy akompaniamencie chóru oplaconych klakierów, pożytecznych idiotów oraz jednych i drugich, niekiedy w tej samej osobie. Brak reakcji aparatu państwa – za mało obywatelskiego i zbyt scentralizowanego prowadzi w dalszej perspekty-

Wyroku amerykańskiego Sądu Najwyższego w sprawie cel ograniczający kompetencje Białego Domu spotyka się z zapowiedzią prezydenta Trumpa, że to niczego nie zmienia. Cła nadal będą nakładane wedle własnych i bliżej nieznanych kryteriów. Hiszpania odmawia dostępu do własnych baz – „Możemy korzystać z ich baz, jeśli chcemy. Możemy po prostu przylecieć i z nich skorzystać” – mówi bez żenady prezydent Trump. Droga, którą przeszedł, również nie zaczęła się od ostentacyjnego łamania wszelkich reguł. Zaczęła się od ich naginania.

**Poczucie bezkarności**

Możemy też zaobserwować, że do rozwoju problemu do rozmiarów patologicznych przyczynia się niewydolność wymiaru sprawiedliwości. Ciągące się w nieskończoność procesy pozwalają ludziom władzy dalej funkcjonować i wywierać wpływ z jednej strony oraz umacniać poczucie bezkarności z drugiej. Jeżeli byłoby tak, że politycy i inni funkcjonariusze państwa mieliby świadomość nieuchronności konsekwencji swoich działań w horyzoncie czasowym krótszym niż dziesięciolecie, to skłonność do naginania, a ostatecznie ignorowania prawa zostałaby ostudzona.

No i w końcu nasza postawa. Lubimy być z tym, kogo lubimy i się identyfikujemy. Jeśli łamie reguły, to udajemy, że nie widzimy albo twierdzimy, że wyraźnie ma powód i to w dodatku dobry. To droga donikąd. Jeżeli pozwolimy silniejszemu bić słabszego, to musimy pamiętać, że jutro to my możemy popaść w nielaskę – przecież nigdzie nie jest napisane, że silny zawsze będzie nas lubił i bronił. I dokąd wtedy pójdziemy? Właśnie dlatego jedynym wyjściem jest stać po stronie prawa, bo tylko ono chroni słabszych przed silniejszymi. Jeśli jesteśmy słabsi to musimy razem z innymi, takimi jak my konsolidować się i domagać się respektowania reguł. /©

Autor jest adwokatem, partnerem zarządzającym kancelarii *Legality*

JUŻ JUTRO TYLKO W PRENUMERACIE

**Tygodnik Kadrowych**

KADRY | PŁACE | ROZLICZENIA Z ZUS